

Sztuka-przestrzeń i czas

Sztuka - rzeknie bohater nowej książki Andrzeja Turczyńskiego - pomaga mi tylko przechodzić z jednego stanu w inny, dlatego problem sztuki istnieje dla mnie poza wszelką doraźnością. - Pan w dalszym ciągu zgłębia problemat czasu? Czy ja wiem? dyrektorze, chyba wtedy gdy myślę o doświadczeniu życia: przestrzeń jest formą doświadczenia zewnętrznego, a czas doświadczenia wewnętrznego...

Ten fragment rozmowy bohatera "Pustych katedr" z dyrektorem muzeum, uzupełniony końcową refleksją, iż ...muzeum jest jedynym miejscem gdzie udało się człowiekowi zatrzymać upływ czasu..., stanowi bardzo lapidarną wykładnię pisarskiego zamysłu.

Nie novum to w twórczości Turczyńskiego. Raczej konsekwentna kontynuacja przemyśleń; tu w tej książce ogniskujących ontologiczne rozterki z "Kobiety z mieczem w czaszce" aksjologię życia z "Wypłuczyska" wreszcie filozoficzne przesłanki ludzkiej egzystencji zawarte chociażby w "Locu wśród luster". Należało by jeszcze dodać do pełni twórczych rozważań na temat uwarunkowań sztuka-człowiek pewne rozmyślenia zawarte w książce "Łucja z jaskółczego ziela".

Tak więc pierwszy, dla mnie bardzo istotny, wniosek wysuwający się z lektury "Pustych katedr", to zasygnalizowanie przez pisarza pewnego etapu w pojmowaniu /z/ sytuacji ludzkiej egzystencji na tyle interesującej na ile zdystansowanej lub nieodłącznej - od realności, podświadomości, erotyzmu, walki i bierności itd. Zależy od punktu widzenia, temperamentu wreszcie od czynników tzw. obiektywnych. A ten cały egzystencjalny tygiel funkcjonuje, jak rzeknie bohater książki,

w czasie - także niejednakim.

Lektura "Pustych katedr" nie należy do łatwych dla tzw. przeciętnego czytelnika. Pisarz ześrodkował w swej książce wielorakie doświadczenia formalne prozy nie tylko polskiej, traktując zatem ^{- w formie} język artystycznego wyrazu - jako niepośledni instrument do stopniowania napięć psychologicznych, zmienności czasu i miejsca akcji, wielopłaszczyznowości narracji itd. itd.

Uzyskaliśmy prozę niezwykle zagęszczoną, sugerującą przemieszanie nadrealności z realistycznym tokiem akcji, wymagającą sporej uwagi w lekturze. Ale też, dzięki ~~wyższemu~~ ~~zastosowaniu~~ zastosowaniu takiego języka, wyraz artystyczny książki zyskał na ekspresji a fantastyczno-alegoryczna forma opowieści losów bohatera stała się interesującą, właśnie dzięki swoistej impresyjności, plastyczności i sugestywności języka.

Stanisław Ignacy Witkiewicz twierdzi w swych rozważaniach estetycznych, że względność wrażenia zawsze stanowiż; siłę motoryczną u artysty i podniecie intelektualną u ^{wrażliwego,} człowieka kontaktującego się z wszelką sztuką artystyczną. Sama sztuka jest swoistą maską. Nawet jej odsłonięcie nie daje nam pewności, czy widzimy co jednoznaczne, "czy to twarz, czy całkiem co innego".

Tak jest i z odbiorem książki Andrzeja Turczyńskiego. Bohater "Pustych katedr", lekarz dermatolog wyróżniający się w swoim otoczeniu wrażliwością na sztukę, esteta-"pożeracz serc niewieścich", intelektualista, otrzymuje powołanie na front w czasie I wojny Światowej jako poddany Imperium Rosyjskiego. Ale zdarzyło mu się zamieszkiwać na terenie Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Nie może więc już "w stanie ostatecznego napięcia między Imperium i Cesarstwem" wyjechać na służbę. Taka jest wola Cesarstwa. Bohater zos-

taje bez swej woli wplątany w groteskową grę wywiadów: austro-węgierskiego i rosyjskiego. I to jest owo realistyczne zarysowanie sytuacji fabularnej wokół której pisarz rozbudował wręcz nieprawdopodobność zdarzeń i sytuacji składających się na interesujące rozważania o ówczesnej rzeczywistości w dziedzinie sztuki, estetyki, moralności, miłości i erotyzmie ^{oraz} i wszelkich wartościach kształtujących ludzką jaźń.

Ludzką. Bowiem groteskowość, nadrealność wszystkich zdarzeń: mają w tej książce, tak mnie się przynajmniej wydaje, ukazać ludzką nędzę w zderzeniu z wieczną sztuką przez duże S i z CZASEM, który "udaje się zatrzymać" tylko w muzeum. To są owe puste katedry - w intencji nieskończenie wieloznacznej. Człowiek, ze swą genialną niedoskonałością, stanowi najczęściej krzywe zwierciadło, w którym przyjdzie mu się co pewien czas przeglądać.

Należało by się zastanowić, na ile ta książka Andrzeja Turczyńskiego stanie się przydatną współczesnemu polskiemu czytelnikowi. Nie tylko polskiemu wreszcie. Jeśli wogóle należy wobec literatury stawiać takie pytania.

Problematyka nie do końca dziś wyjaśnionych okoliczności wybuchu pierwszej wojny światowej - poruszyła pióra wielu nam współczesnych pisarzy. I o ile wszyscy stwierdzają, za historykami, że wojna ta "musiała" wybuchnąć, motywy psychologiczne kierujące ludzkim działaniem są wielce tajemnicze i tak samo wielce - groteskowe. Pękła ludzka psychika, zdaje się mówić Turczyński między wierszami. A więc powiedzmy coś o tej psychice! I o upadku SZTUKI i ... upodleniu się człowieka. A więc i dojdzie do tego motyw osobistej zdrady. Człowiek zdradza samego siebie. A to już jest literacki temat.

Współczesna krytyka literacka ^{wyodrębnia} ~~określa~~ w literaturze ostatnich dwudziestu lat nurt tzw. galicyjskich sentyment-

talizmów, ucieczek w przeszłość, "unikowe" modele uprawiania literatury. Ale też zaznacza się, że ta ucieczka od pisania edukacyjnego i jednocześnie strach przed rzeczywistością - są wynikiem zerwania się więzi pomiędzy literaturą a światem, w którym jest tworzona. Historyzm we współczesnej polskiej literaturze, nakierowany na szerokie obszary słowiańszczyzny, wreszcie europocentryzm, przyniosą ostatnie wiele wybitnych dzieł poświęconych "człowiekowi wogóle". Z najbliższego nam "podwórka" sporo uznania zyskała mieszcząca się w tym murcie książka Anatola Ulmana "Cigi de Montbazon" czy Jana Drzeżdżona "Rozkosze miłości" - nieco bardziej może "umiejscowiona" w naszej rzeczywistości ale w gruncie rzeczy stanowiąca studium psychologiczne nie mające nic wspólnego z powieścią realistyczną czy "edukacyjną".

Tak więc literackiej eksplozji Andrzeja Turczyńskiego ciąg dalszy - bardzo udany.

Jerzy Dąbrowa

Puste katedry. Wydawnictwo Literackie. Kraków 1982